

MARIA REIMANN  <https://orcid.org/0000-0002-7583-4988>

Uniwersytet Warszawski

## „Wszyscy wołają, kiedy jest po równo”. Opieka naprzemienna z perspektywy dzieci

**Nota wydawcy:** Artykuł został pierwotnie przyjęty do publikacji w *New Questions about Children's Rights*, tematycznym numerze czasopisma *Intersections*. Z powodu tragicznej śmierci Marii Reimann w lipcu 2023 roku publikacja nie mogła dojść do skutku w zaplanowanym terminie i artykuł został opublikowany w późniejszym numerze pisma (numer 9, 2/2023). Publikujemy poprawiony przez autorkę tekst, z niewielkimi tylko zmianami redakcyjnymi, w tłumaczeniu Aleksandra Latkowskiego.

### 1. Wprowadzenie: Nadrzędny interes dziecka i prawo do uczestnictwa

W ostatnich latach ochrona dobra dziecka (nadrzędnego interesu dziecka) stała się podstawową i powszechnie akceptowaną zasadą polskiego prawa rodzinnego (Czech 2011; Domański 2015). Ma ona prymat ponad innymi regulacjami Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego i powinna stanowić główny przedmiot zainteresowania sądów rodzinnych. Równocześnie Konwencja o prawach dziecka (w art. 12), Rozporządzenie UE 2019/2011 (w art. 39) i Konstytucja RP (w art. 72) przyznają dzieciom prawo wyrażania swoich poglądów w sprawach, które ich dotyczą, i zobowiązują państwo do brania pod uwagę tych poglądów. Te dwie zasady nie zawsze łatwo ze sobą pogodzić (Thomas, O’Kane 1998; Archard, Skivenes 2009), gdyż dorośli i dzieci mogą nie zgadzać się w kwestii tego, co jest dobre dla dziecka. Jak zauważa Daniel Monk (2008), to, co uznaje się za „dobro

dziecka”, zależy od kontekstu i często jest wykorzystywane przez dorosłych do reprodukcji relacji władzy.

Dla większości dzieci rozwód rodziców jest trudnym doświadczeniem. Badania pokazują, że dzieci rozwiedzionych rodziców odczuwają niższy poziom zadowolenia z życia, a swoją kondycję fizyczną i psychiczną oceniają jako gorszą niż swoich rówieśników (Amato, Booth 1997; Amato 2001; Carlsund, Erikson, Sellström 2013; Bjarnason et al. 2015). Za przyczynę takich wyników uznaje się z reguły pogorszenie sytuacji ekonomicznej dzieci i mniejsze zaangażowanie ojców w opiekę nad nimi (Lansford 2009). Wyobrażenia dotyczące tego, z kim dzieci powinny mieszkać po rozwodzie rodziców, przechodziły radykalne przemiany w ciągu ostatnich kilku stuleci. W świecie zachodnim w XIX wieku dzieci musiały mieszkać ze swoimi ojcami, ponieważ „należały” do ich rodziny (Monk 2008). Od drugiej połowy XX wieku, z powodu zmian wzorców opieki nad dzieckiem i wyobrażeń o dzieciństwie, skłaniano się ku temu, by dzieci zostawały z matką, gdyż oczekiwano, że będzie ona bardziej troskliwa i opiekuńcza (Kehily 2004). W XXI wieku ponownie zmieniły się standardy. W wyniku dążenia do równości płci i pojawienia się tak zwanych „nowych ojców” (mężczyzn w pełni zdolnych do sprawowania opieki nad dzieckiem) narodził się pogląd, że obydwój rodziców jest równie dobrze przygotowanych do opieki nad dzieckiem, a bycie pod opieką obojga rodziców jest podstawowym dobrem dziecka (Grunow, Everstone 2016; Sikorska 2019). Hipoteza ta potwierdzana jest przez coraz większą liczbę badań dotyczących dzieci mieszkających w dwóch domach (Nielsen 2011, 2013). Dzieci, które wychowują się w systemie opieki współdzielonej, przeżywają mniej stresu i mają mniej problemów psychosomatycznych niż dzieci mieszkające tylko z jednym z rodziców (Spruijt, Duindam 2009; Bergstrom et al. 2015). Rzadziej angażują się również w zachowania ryzykowne (Carlsund, Erikson, Sellström 2013). Na podstawie badań, w których analizowano opiekę współdzieloną w 36 krajach, Thoroddur Bjarnason i Arsaell M. Amarsson (2011) twierdzą, że dzieci wychowujące się w opiece współdzielonej rzadziej mają trudne relacje ze swoimi ojcami niż dzieci mieszkające z jednym tylko rodzicem, a także niż dzieci mieszkające z obojgiem rodziców. Badania jakościowe przeprowadzone z udziałem dzieci, których rodzice są rozwiedzeni, ale zdecydowali się na równy podział opieki nad dzieckiem, wykazują, że dzieci dobrze radzą sobie w takich okolicznościach. Mogą czuć się kochane i ważne. Mogą wierzyć, że ich rodziny są równie dobre jak inne (Neale, Wade, Smart 1995; Wentzel-Winther et al. 2015).

W Polsce opieka współdzielona jest wciąż zjawiskiem stosunkowo nowym i nie zdefiniowanym w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Polskie sądy i rząd nie udostępniają dokładnych danych dotyczących liczby dzieci żyjących w systemie opieki współdzielonej. Możemy jednak założyć, że liczba ta rośnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę spraw rozwodowych zakończonych przyznaniem równych praw obojgu rodzicom. Jest to bowiem jeden z podstawowych warunków opieki współdzielonej. Zachowanie równych praw przez rodziców i opieka współdzielona nie są jednak tym samym. W pierwszym przypadku oboje rodzice zachowują prawo do decydowania o wychowaniu dziecka (np. przy

wyborze szkoły albo decyzji o podjęciu interwencji medycznej), w drugim zaś przypadku dziecko faktycznie mieszka z każdym z rodziców przez równy (lub prawie równy) czas. Aby jednak opieka współdzielona była możliwa, rodzice muszą mieć równe prawa. W roku 2003 z całkowitej sumy 30 197 rozwodów w 20 135 przypadkach pełnię praw rodzicielskich przyznano tylko jednemu z rodziców (matce w 19 053 przypadkach – co stanowi 63,1% wszystkich spraw, ojcu w 1082 przypadkach – co stanowi 3,6% wszystkich spraw), zaś obydwójmu rodzicom w 9487 przypadkach (31,4%); inną decyzję podjęto 575 razy. W roku 2018 z całkowitej sumy 36 214 rozwodów w 20 135 przypadkach pełnię praw przyznano jednemu z rodziców (matce w 13 333 przypadkach – co stanowi 36,8% wszystkich spraw, ojcu w 1194 przypadkach – co stanowi 3,5% wszystkich spraw), zaś obydwójmu rodzicom w 20 955 przypadkach (co stanowi 57,9% spraw); inną decyzję podjęto 650 razy (Kamińska 2020). W 2022 roku zarówno Rzecznik Praw Obywatelskich, jak i Rzecznik Praw Dziecka zwrócili się do ministra sprawiedliwości, wskazując na potrzebę nowelizacji Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu rzecznicy reprezentują głos społeczeństwa. Z jednej strony coraz więcej jest rodziców, którzy po rozwodzie decydują się na równy podział opieki nad dzieckiem. Z drugiej jednak strony liczna i wyraźnie słyszalna jest grupa tych, którzy twierdzą, że życie w dwóch domach może mieć zły wpływ na życie i emocje dziecka. Polskie sądy mają bardzo paternalistyczne nastawienie – choć deklarują troskę o dobro dziecka, rzadko pytają dzieci o kwestie, które ich dotyczą (Cieśliński 2015). W dyskusji na temat tego, co jest najlepsze dla dzieci po rozwodzie rodziców, dzieci zdają się nie mieć możliwości zabrania głosu – jak to często bywa w Polsce (Radkowska-Walkowicz, Maciejewska-Mroczek 2017).

Niniejszy artykuł stanowi analizę wywiadów etnograficznych przeprowadzonych z dziećmi, które wychowują się w opiece współdzielonej. Dzieci nie powołują się na przysługujące im prawa (takie jak prawo do korzystania z opieki obojga rodziców lub prawo do wyrażania własnych opinii). Zamiast tego potrafią jednak jasno wyrażać, jakie rozwiązania są dla nich dobre i jak ich zdaniem powinno być zorganizowane życie ich rodzin.

W kolejnych częściach artykułu najpierw zastanawiam się nad wyborami metodologicznymi i etycznymi, których dokonałam podczas badania, a następnie skupiam się na doświadczeniach dzieci żyjących w opiece współdzielonej. W głównej części artykułu przedstawiam zasady, według których – zdaniem moich rozmówców i rozmówczyń – opiekę współdzieloną należy uznać za korzystną dla dzieci. Konkluzję artykułu stanowi propozycja, aby rozważyć kodyfikację zaproponowanych reguł jako praw, które powinny być przyznane dzieciom.

## 2. Metodologia

Artykuł powstał na podstawie badań etnograficznych prowadzonych przeze mnie od wiosny 2021 roku, głównie w Warszawie. Przeprowadziłam wywiady z 23 dziećmi (13 chłopcami i 10 dziewczynkami), które mieszkały w opiece

współdzielonej od co najmniej roku. Trzy dziewczynki i dwóch chłopców byli jedynakami, a cała reszta rozmówczyń i rozmówców posiadała rodzeństwo (część rodzeństwa odmówiła udziału w badaniach). Z wyjątkiem dwóch wypadków, gdy bracia chcieli udzielić wspólnego wywiadu, wszystkie dzieci wolały rozmawiać ze mną indywidualnie. W zależności od wieku i nastroju rozmówców byłam przygotowana do skorzystania z różnych metod, dostosowanych do wieku uczestniczek i uczestników (z młodszymi dziećmi metody partycypacyjne, takie jak: rysowanie i opowiadanie historii, z nastolatkami wywiady pogłębione). Ku mojemu zaskoczeniu większość dzieci powiedziała, że podczas wywiadu nie chcą rysować ani podejmować żadnych innych działań artystycznych, wolą rozmawiać ze mną, co uczyniliśmy. Nawet gdy korzystałam z metod partycypacyjnych, moim celem nie było analizowanie samych rysunków dzieci, ale wykorzystanie ich jako punktu wyjścia do rozmowy z dzieckiem.

Wszystkie rozmówczynie i rozmówcy mieszkali na terenie województwa mazowieckiego, większość z nich w Warszawie, tylko dwie osoby w mniejszym mieście. Wywiady trwały od 30 do 60 minut. Moje rozmówczynie i rozmówców pytałam o ich życie codzienne: gdzie i z kim mieszkali, jak często przeprowadzali się z jednego domu do drugiego, który rodzic je odbierał i jakie rzeczy zabierali z jednego domu do drugiego. Pytałam, czy i czym różnią się oba domy, a także czy w obydwu z nich dziecko bycie u siebie w domu odczuwa w ten sam sposób. Na koniec rozmowy pytałam o opinię na temat tego, jak rodzice po rozwodzie powinni dzielić się opieką nad dzieckiem i dlaczego akurat tak.

Wywiady zostały nagrane (za zgodą dzieci), a następnie poddane transkrypcji. Robiłam także szczegółowe notatki terenowe, w których opisywałam spotkania z dziećmi, skupiając się na niewerbalnych elementach wywiadów (na ogólnej atmosferze, na moim samopoczuciu podczas wywiadu oraz na tym, jak postrzegałam samopoczucie dziecka). Analizowałam zarówno transkrypcje, jak i dziennik terenowy, korzystając z analizy tematycznej (Hammersley, Atkinson 2010). Szukałam powracających motywów i tematów, starałam się wydobyć znaczenia, jakie moi rozmówcy nadawali swoim doświadczeniom. Badania etnograficzne nie są wprawdzie reprezentatywne, ale mają dużą wartość, gdyż pozwalają dojrzeć bardzo różnorodne historie i opowieści.

Cała prezentowana tu wiedza o historii rodziny i jej aktualnym sposobie funkcjonowania pochodzi od dzieci. Postanowiłam nie przeprowadzać wywiadów z rodzicami, aby nie podważać wiedzy dzieci poprzez poszukiwanie innych opinii. Rodzice mogą mieć inny punkt widzenia albo inaczej rozumieć pewne fakty, a my, dorośli, mamy skłonność, by traktować ich stanowisko poważniej, wierzyć w jego większą wartość i racjonalność. Celem moich badań i tego artykułu jest zrozumienie i być może wzmocnienie głosu dzieci. Do tego konieczne jest tymczasowe wyciszenie wszechmocnego głosu dorosłych.

Z dziećmi kontaktowałam się za pomocą e-maili do rodziców, którym wysyłałam adresowane do dzieci ulotki (ulotka miała dwie wersje, jedną dla młodszych dzieci, drugą dla nastolatków). Większość rodziców na zaproszenie do udziału w moich badaniach natrafiła na Facebooku na stronę Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę,

największej w Polsce organizacji pozarządowej zajmującej się tematem przemocy wobec dzieci i wykorzystywania seksualnego dzieci. Pozostali rodzice to osoby, do których dotarłam dzięki sieci osobistych kontaktów albo metodą kuli śnieżnej. Wywiady z dziećmi przeprowadzałam dopiero po wyrażeniu przez oboje rodziców zgody na udział dziecka w badaniach. Był to wybór podyktowany względami etycznymi – wierzyłam, że zapobiegnę w ten sposób postawieniu dziecka w trudnej sytuacji, w której mogłoby poczuć się niełojalne wobec rodzica niewyrażającego zgody. Decydując się na rozmowę wyłącznie z dziećmi, których oboje rodzice wyrazili zgodę na udział dziecka w badaniu, zawęziłam swoje badania do rodzin bez otwartego konfliktu pomiędzy rodzicami. Pozwala to przypuszczać, że dzieci miały mniej trosk spowodowanych życiem rodzinnym. Ograniczenie to nie czyni ich opowieści mniej wartościowymi jako przedmiot badań. Wręcz przeciwnie, mając w pamięci, że mowa jest o rodzinach, w których opieka współdzielona działa dobrze, możemy zadać sobie pytanie, jak tego dokonano i co jest konieczne, aby opieka współdzielona była dobra dla dzieci.

### 3. „Dom jest tam, gdzie jest serce”

W Polsce myśl o posiadaniu dwóch domów zdaje się nieintuicyjna i problematyczna. Według wielu przeciwników opieki współdzielonej, a także niektórych rodziców wychowujących w ten sposób swoje dzieci, dom to z definicji jedno określone miejsce. Matka jednej z moich rozmówczyń napisała do mnie w e-mailu: „Na swój sposób martwi mnie to, że dzieci o żadnym ze swoich domów nie mówią, że idą «do domu». Mówią że idą «do mamy» lub «do taty»”. Kiedy podczas wywiadu poprosiłam jej dziewięcioletnią córkę, aby narysowała swój dom, dziewczynka zapytała: „Ale który?”. Po wywiadzie córka pokazała obrazek mamie, która powiedziała: „Bardzo ładnie, ale który dom jest prawdziwy?”. Na co dziewczynka przewróciła oczami i powiedziała: „Obydwa są prawdziwe”<sup>1</sup>.

Większość dzieci, z którymi rozmawiałam, mówiła, że w mieszkaniach obojga rodziców czują się u siebie w domu. Jeżeli w jednym z miejsc można się było poczuć bardziej w domu niż w drugim, miało to związek z tym, że jedno z rodziców często się przeprowadzało lub przeprowadziło się ostatnio i jego nowe mieszkanie nie stało się tak znajome jak mieszkanie drugiego rodzica. Jednocześnie kilkoro dzieci mówiło, że „trudno jest to wyjaśnić, gdy ludzie pytają”<sup>2</sup> [dziesięcioletni chłopiec<sup>3</sup>] albo nie lubiło o tym rozmawiać, ponieważ dorośli okazywali zaskoczenie lub zaczęli oceniać.

<sup>1</sup> Cyt. tłum. Podczas pracy nad tłumaczeniem nie udało się zdobyć dostępu do oryginalnych transkrypcji wszystkich wywiadów. Udało mi się zidentyfikować część z nich – zostały zaznaczone w przypisie dolnym jako cytaty oryginalne, a część z nich tłumaczyłem z języka angielskiego – zostały zaznaczone jako cytaty tłumaczone (przypis tłumacza).

<sup>2</sup> Cyt. tłum.

<sup>3</sup> Przypisy w nawiasach kwadratowych pochodzą od autorki.

Chłopiec, 14 lat: Moja babcia (mama mojej mamy) i ciocia są czasami nie do zniesienia.

Chłopiec, 10 lat [brat]: Dokładnie.

Chłopiec, 14 lat: [One mówią:] „O! Twoja sytuacja jest taka straszna; dlatego dostałeś taką złą ocenę w szkole”.

Młodszy chłopiec: Tak.

Starszy chłopiec: Kiedy tam idę, zawsze się z nimi kłócę. (...) To takie denerwujące<sup>4</sup>.

Chłopcy swojej sytuacji nie postrzegali jako „strasznej”. Mieszkają na zmianę u swojego ojca – razem z nim, macochą i bratem przyrodnym, oraz u swojej matki – z nią, ojczymem i czasem także z synem ojczyma. Chłopcy uważają, że to ich brat przyrodni ma trudną sytuację. Mówili, że dla ich rodziny trudne było to, że ich ojczym nie miał ze swoją byłą partnerką jasno ustalonych zasad dzielenia się wychowaniem, przez co harmonogram ich przyrodniego brata był niepewny.

Kiedy wyobrażam sobie, że mógłbym jeździć do mamy albo taty na przykład tylko raz w tygodniu, robi mi się smutno. Nie wiem. To jednak za mało (Lśniący Karaluch, 14 lat)<sup>5</sup>.

Choć uczestnicy badania często z wielkim entuzjazmem mówili o swoich domach i rodzinach, wszyscy narzekali na niedogodności związane z częstymi przeprowadzkami. Dzieci mówiły, że nie lubią się pakować i przenosić swoich rzeczy, i często wspominały, że zdarza im się zapomnieć czegoś, czego potem ze sobą nie mają albo po co muszą wracać. „Są to niedogodności, z którymi da się żyć” – podsumowała siedemnastoletnia dziewczyna w sposób, który dobrze odzwierciedla wypowiedzi na ten temat innych dzieci i nastolatków. „[Opieka współdzielona pozwala mi] nadal utrzymywać kontakt z tatą. To wszystko”<sup>6</sup> – powiedziała ta sama dziewczyna, kiedy wyjaśniała, dlaczego opiekę współdzieloną uważa za najlepsze rozwiązanie po rozwodzie rodziców. Wszystkie osoby, które uczestniczyły w badaniu, wyraziły tę samą opinię. Fakt, że z obydwojgiem rodziców mogą być tak blisko, jak tylko się da, jest ważniejszy niż niedogodności ciągłych przeprowadzek. Podobnej obserwacji dokonały Bren Neal i jej współpracownicy, kiedy przeprowadzały wywiady z dziećmi żyjącymi w rodzinach po rozwodzie w Wielkiej Brytanii: „Kiedy relacje z członkami rodziny są dobre, dzieci oceniają swoje rodziny jako zupełnie normalne i pozytywnie je wartościują, ponieważ kwestie organizacyjne mają dla nich mniejszą wagę [niż kwestie dotyczące relacji]” (Neale et al. 1995: 18).

Problemy logistyczne, przed którymi stają rodziny po rozwodzie rodziców, mają znaczenie drugorzędne, jeżeli tylko rodzina taka zorganizowana jest na zasadach, które same nie są źródłem cierpienia. W przytoczonej wcześniej historii ojczyma dwóch chłopców to określony sposób organizacji rodziny stał się

<sup>4</sup> Cyt. tłum.

<sup>5</sup> Cyt. tłum.

<sup>6</sup> Cyt. tłum.

problemem. Dzieci i nastolatki, z którymi rozmawiałam, uważają swoje rodziny za zwyczajne i oceniają je pozytywnie. Na koniec każdego wywiadu pytałam ich, co w kwestiach podziału opieki nad dzieckiem poradziliby rozwodzącym się rodzicom. Dalsza część artykułu stanowi zestawienie ich zaleceń.

## 4. Zalecenia od dzieci

### 4.1. Rodzice nie powinni angażować dzieci w swoje konflikty

Wszystkie dzieci, z którymi rozmawiałam, wyrażały pogląd, że rodzice nie powinni angażować dzieci w swoje konflikty. „Nie powinni się kłócić, kiedy się spotykają” – stwierdziła dziewięcioletnia dziewczynka. „Nie powinni się kłócić, nawet przez telefon; dzieci to słyszą” – powiedziała kolejna ośmioletnia dziewczynka. Uczestniczki i uczestnicy badania zdają sobie sprawę z tego, że ich rodzice mogą się nie lubić, ale – jak wyraziła to czternastoletnia dziewczynka – „powinni jakoś się dogadywać, a jeżeli się nie dogadują, to powinni coś z tym zrobić”<sup>7</sup>.

Jeden z uczestników badania, czternastoletni chłopiec, którego rodzice mają otwarty konflikt w sprawie, która nie dotyczy dzieci, ujął to następująco:

Gdyby jedno z moich rodziców przyszło do mnie i zaczęło narzekać na drugie, ja bym na to powiedział: „Co mnie to obchodzi? Mam o niej własne zdanie, jest moją mamą i kocham ją; jeżeli masz z nią jakiś problem, to to jest twój problem” (Chłopiec, 14 lat)<sup>8</sup>.

W formułowaniu oczekiwań, żeby rodzice nie kłócili się w obecności dzieci ani na inne sposoby nie angażowali ich w swoje konflikty, dostrzegam prośbę o ochronę. Choć dzieci wiedzą, że rodzice czasami się kłócą, uważają, że powinny być przed tym chronione. Niektórzy spośród uczestniczek i uczestników wspominali o swoich rówieśnikach, którzy z powodu konfliktu między rodzicami stracili kontakt z jednym z nich. Ochrona dzieci przed konfliktem rodziców jest też ochroną przed braniem strony któregoś z nich. Dzieci też starają się chronić swoich rodziców przed rzeczami, które mogłyby być dla nich bolesne. Jak wyjaśnia jedna z rozmówczyń:

Jasne, że trudno mi rozmawiać [z drugim rodzicem] o tym, jak wygląda życie u mamy albo taty. Bo wydaje mi się... z mamą na przykład często jeździmy na wakacje. Mój tata nie może nam czegoś takiego zaoferować, bo jest nas tutaj tak dużo [ojciec ma dzieci z nową partnerką], a poza tym jest przewodnikiem i większość wakacji pracuje (...). Myślę, że czasami jest mu przykro, że nie może nam tego zaoferować. Na pewno cieszy się, że z mamą dobrze się bawimy, jestem

---

<sup>7</sup> Cyt. tłum.

<sup>8</sup> Cyt. tłum.

tego pewna. Ale myślę, że kiedy mój brat, na przykład po powrocie z jakichś świetnych wakacji z mamą, idzie do niego i mówi: „Hej, tato, kiedy gdzieś razem pojedziemy?“, to nie jest to w porządku (Dziewczynka, 14 lat)<sup>9</sup>.

Niektóre dzieci w podobny sposób martwią się o to, aby dzielenie się opieką było – jak ujmuje to trzynastoletnia dziewczynka – „sprawiedliwe dla rodziców”<sup>10</sup>. W tym kontekście sprawiedliwy podział to taki, przy którym dziecko spędza taką samą liczbę dni u obojga rodziców. Swoją troskę o rodziców dzieci okazują śledząc liczbę tych dni.

Najwyraźniej dzieci są zdania, że w nietypowych sytuacjach, takich jak życie rodzinne po rozwodzie, każdy powinien być szczególnie uważny, aby nikogo nie zranić. Wiąże się to z powstrzymaniem się od swobodnego wyrażania pewnych emocji i unikaniem określonych tematów.

#### 4.2. Rodzice powinni dzielić się opieką po równo

Wszystkie dzieci i nastolatki, które brały udział w badaniu, stwierdziły, że opieka współdzielona to najlepszy sposób na podzielenie się opieką po rozwodzie. Dla niektórych dzieci taki wybór był oczywisty. Zapytane, jak rodzice powinni dzielić się opieką nad dzieckiem, dzieci te zastanawiały się, czy powinien to być tydzień w jednym miejscu i tydzień w drugim, czy raczej po dwa tygodnie w każdym miejscu – tak jakby inne sposoby podziału opieką uważały za niewarte rozpatrywania. Kiedy pytałam, dlaczego opieka współdzielona jest ich zdaniem najlepszym wyborem, wszyscy rozmówcy odpowiadali, że nie chcieliby jednego z rodziców widzieć rzadziej niż drugiego.

Jedna z dziewczynek, z którymi rozmawiałam, nie mieszkała już na zmianę w dwóch domach. Zdecydowała się zamieszkać u mamy, a u taty spędzać tylko co drugi weekend, ponieważ miała bardzo trudne relacje ze swoją macochą. Wciąż jednak uważała, że rodzice na początku powinni dzielić się obowiązkami po równo i w ten sposób przekonać się, „czego chce dziecko”<sup>11</sup>.

Dzieci nie tylko mówiły, że chcą mieć równie bliskie relacje z obojgiem rodziców, ponieważ kochają ich obydwoje, ale uważały też, że jest to właściwy sposób postępowania. Pośród uczestniczek i uczestników badania były dzieci, których ojczymowie mieli dzieci z poprzednich związków, z którymi nie mieli dobrych relacji. Dzieci, z którymi rozmawiałam, winę za to składały na nierówny podział opieką, przez co kontakt ojców z dziećmi stawał się coraz rzadszy. Jak to ujęła siedemnastoletnia dziewczyna:

---

<sup>9</sup> Cyt. tłum.

<sup>10</sup> Cyt. tłum.

<sup>11</sup> Cyt. tłum.



Wciąż mam dobre relacje z ojcem, o to chodzi. Uważam, że opieka naprzemienna jest dobrym rozwiązaniem, bo nie czuję, żeby mój ojciec był tylko jakimś dodatkiem do mojego życia... I... Na przykład moi przyjaciele [których rodzice nie są razem] nie mają kontaktu ze swoimi ojcami. Mój ojciec nie jest kimś, kogo spotykam tylko w weekendy; nie jest dodatkiem do mojego życia. Znam dziewczynę, której ojciec też miał nową rodzinę [jak mój ojciec], dzieci i tak dalej. I w pewnym momencie oni przestali się widywać nawet w weekendy. Po prostu nie mieli już ochoty. (...) A ja wciąż mieszkam z moim ojcem, który jest po prostu częścią całej rodziny (Dziewczyna, 17 lat)<sup>12</sup>.

Inny ze starszych rozmówców, osiemnastoletni chłopak, wprost wyraził swoje zaniepokojenie wpływem, jaki brak bliskiej więzi z ojcem może mieć na przyszłość człowieka. Młodsze dzieci nierówny podział opieką określały jako „dziwny”, „nieproporcjonalny” lub „chaotyczny”<sup>13</sup> (co jest interesujące, wzięwszy pod uwagę, że według jednego z argumentów podnoszonych przez dorosłych przeciwników opieki współdzielonej, ciągłe przeprowadzki mają czynić życie dziecka chaotycznym).

#### 4.3. Rodzice powinni informować dzieci z wyprzedzeniem

Trzecia wskazówka pochodząca od uczestników badania jest taka, żeby rodzice nie zaskakiwali dzieci informacją o swoim rozwodzie. Pewna dwunastoletnia dziewczynka powiedziała, że rodzice nie powinni „traktować dzieci jak jakieś istoty, które nie mają mózgu (...) i udawać takiej szczęśliwej rodziny”<sup>14</sup>. Inna dziewczynka, dziesięcioletnia, stwierdziła, że rodzice powinni dzieciom dać czas na przyzwyczajenie się do myśli, że zamierzają się rozstać.

[Rodzice nie powinni] nagle mówić dziecku, że zamierzają się rozstać, ale raczej, nie wiem, pozwolić [dziecku] przyzwyczać się do tego. Nie nagle – bum – i gotowe. (...) Moi rodzice... trudno powiedzieć, czy tak to zrobili. Z jednej strony coś nam powiedzieli, [rozwód] nie był niespodziewany. Ale z drugiej strony... nie chcę powiedzieć, że nas okłamali, i nie jestem tego pewna. Byłam wtedy młodsza [miałam cztery lata], ale pamiętam, że powiedzieli, że rozstaną się za dwa lata, a zrobili to wcześniej. Ale nie mogliśmy z tym nic zrobić. I może oni nie mogli już znieść się ani chwilę dłużej [dziewczynka się śmieje] (Dziewczynka, 10 lat)<sup>15</sup>.

Zdaniem części uczestniczek i uczestników badania rodzice powinni informować dzieci o tym, jak chcą podzielić się opieką. Były też dzieci, które uważały, że nie jest to dobry pomysł, ponieważ dzieci mogłyby poczuć się przytłoczone

<sup>12</sup> Cyt. tłum.

<sup>13</sup> Cyt. tłum.

<sup>14</sup> Cyt. oryg.

<sup>15</sup> Cyt. tłum.

i bać się, że skrzywdzą rodziców. Z podobnych przyczyn uczestniczki i uczestnicy badania niezbyt chętnie odnosili się do pomysłu pytania dzieci o zdanie przez sądy.

Dziewczyna, 17 lat: Byliśmy za mali; on [brat] miał dziewięć lat, a ja – ile? – jedenaście...  
 Chłopiec, 15 lat (jej brat): Teraz to by było w porządku, ale wtedy? Powiesz jedną głupotę, jedno słowo za dużo, a oni [sąd] mogą to obrócić przeciwko całej rodzinie.  
 MR: Myślisz, że to za duża odpowiedzialność?

Chłopiec: (...) To jest za dużo. Nie byłoby tak źle, gdyby rodzice rozwodzili się spokojnie. Ale ja po prostu widzę świat naokoło. Jedno z rodziców mogłoby wykorzystać jedno słowo dziecka, aby odebrać drugiemu opiekę. Uważam, że to bez sensu, bo siedmio- lub dziewięciolatek nie wie, o czym mówi. (...) Nie mówię, że dzieci są nieuczciwe, bo nie są, ale mogą być źle zrozumiane<sup>16</sup>.

Powyższy cytat uważam za interesujący z dwóch powodów. Po pierwsze, wyraża on nieufność względem rodziców i sądów mających możliwość wykorzystania słów dziecka przeciwko sobie nawzajem lub „przeciwko całej rodzinie”. Po drugie zaś, pokazuje, że również nastolatki odmawiają głosu dzieciom. Piętnastolatek uważa, że dziewięciolatek „nie wie, o czym mówi”. Pogląd, że głos młodszych dzieci nie powinien być brany poważnie, powraca w kilku wywiadach z nastolatkami i dziećmi. Stanowi to wyraźne przypomnienie, że „dzieci” nie stanowią jednorodnej grupy. A wiek stanowi tylko jedną z cech różnicujących tę grupę.

#### 4.4. Rodzice powinni mieć (elastyczny) plan

Częste przenoszenie się z jednego domu do drugiego jest trudne. Wszystkie osoby uczestniczące w badaniu w taki czy inny sposób wyrażały swoje niezadowolenie z powodu konieczności pakowania walizek i przenoszenia swoich rzeczy. Młodsze uczestniczki i młodszy uczestnicy mówili o tęsknocie za jednym z rodziców lub odczuciu smutku (szczególnie w dniu, w którym zbierali się do przenosin z jednego mieszkania do drugiego).

Jeżeli mam ten dzień przechodzący, to zazwyczaj po prostu jestem cała w stresie i zazwyczaj się nie mogę na niczym skupić. Zazwyczaj przez cały dzień po prostu jestem taka, jak to się mówi, rozchwiana (Dziewczynka, 11 lat)<sup>17</sup>.

Niektóre dzieci mówiły, że nie lubią się pakować, a inne narzekały na konieczność noszenia ciężkich walizek. Jeden chłopiec (14 lat) powiedział, że nigdy nie wyjął z walizki wszystkich swoich książek:

<sup>16</sup> Cyt. tłum.

<sup>17</sup> Cyt. oryg.

Chłopiec (14 lat): (...) Wszystkie książki trzymam w walizce; to i tak tylko tydzień.

MR: Naprawdę?

Chłopiec: Tak, po prostu ich nie wyjmuję. Zwłaszcza teraz, gdy mamy zajęcia online. Myślę, że... radziłbym [komuś, kogo rodzice się rozwodzą i kto będzie mieszkał w dwóch domach]... Nie chodzi o to, żeby nie przywiązywać się do ojca... ale żeby nie przywiązywać się za bardzo do pokoju. Bo niedługo i tak będziesz musiał to wszystko znowu spakować<sup>18</sup>.

Inna rozmówczyni, dziesięcioletnia dziewczynka, powiedziała, że gdyby zapomniała swojego misia, jej tata musiałby po niego jechać do mieszkania mamy albo „pogodzić się z faktem, że nie będą mogła zasnąć”<sup>19</sup>. Dla nastoletnich uczestniczek i uczestników badania posiadanie dwóch domów prowadziło niekiedy do dodatkowych trudności związanych z organizowaniem życia towarzyskiego:

Dziewczyna, 17 lat: No cóż, dla mnie problemem jest to, że... to takie banalne... Na przykład chcę gdzieś wyjść, jakiś spontaniczny plan albo spontaniczna wycieczka. I wtedy – ach – nie mam ze sobą czegoś. Szukam tego i szukam, aż okazuje się, że jest w drugim mieszkaniu.

MR: Które jest dość daleko.

Dziewczyna: Dokładnie. Niełatwo będzie mi to zdobyć. Albo muszę kogoś poprosić, żeby mi to przyniósł. To wymaga dużo organizacji. I z reguły nie jest to tyle warte, więc mówię sobie „co tam” i przez następne dwa tygodnie radzę sobie bez tego<sup>20</sup>.

Uczestniczki i uczestnicy badania mają różne strategie radzenia sobie z niewygodami związanymi z koniecznością częstych przeprowadzek. Niektórzy mają dwa zestawy ubrań i dwie ładowarki, a inni noszą ciężkie walizki pełne ich ulubionych ubrań i kosmetyków. Stoją za tym świadome decyzje, które przy bliższym rozpatrzeniu zdają się wyrażać więcej niż tylko stosunek do rzeczy. Nie tylko materialne przedmioty, ale także opowieści i emocje podróżują między domami, i każdy musi zdecydować, do jakiego stopnia zezwoli na te wędrówki. Tak to powiedziała szesnastoletnia dziewczyna:

I ja też mam bardzo takie silne poczucie prywatności i nie lubię opowiadać o tym, co się dzieje u mojej mamy, u mojego taty, i na odwrót. Bo jakoś czuję, że tak... może nie, że zdradzam drugiego rodzica, no, ale że później... Boję się trochę, że jak coś powiem, to oni potem powiedzą: „No, skoro ten drugi rodzic tak uważa, no, to trochę ten...”, ale dobra. I jakoś tam nie lubię tego, chociaż mój brat [14 lat] na przykład tego nie ma zupełnie. On będzie gadał o tym, ile chce, co mnie też trochę denerwuje, ponieważ ja bym woląla jakoś tak te rzeczy zatrzymać dla siebie, no, ale staram się jakoś tym nie przejmować (Dziewczyna, 16 lat)<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Cyt. tłum.

<sup>19</sup> Cyt. tłum.

<sup>20</sup> Cyt. tłum.

<sup>21</sup> Cyt. oryg.

Dzieci i nastolatki, które żyją z ciężarem przeprowadzek i opracowywania strategii radzenia sobie z nimi, liczą na wsparcie swoich rodziców. To zaś oznacza z jednej strony ustalanie planów, a z drugiej strony – elastyczne podejście do nich. Te oczekiwania mogą się wydawać sprzeczne, ale są bardzo sensowne, biorąc pod uwagę nieprzewidywalność życia. Dzieci liczą na to, że będą wiedziały, jakie są ogólne plany, na przykład ile czasu spędzą w mieszkaniu jednego z rodziców albo którego dnia będą przeprowadzać się z jednego mieszkania do drugiego. Ale jeżeli wydarzy się coś niespodziewanego, jak całonocna impreza w mieszkaniu przyjaciela, oczekują, że rodzice dostosują się do tego i nie będą narzekać.

Poniższy fragment dobrze ukazuje jeszcze inny wymiar elastyczności, której dzieci oczekują od rodziców:

Dziewczyna, 11 lat: To nie jest taki ostry podział, bo codziennie jestem na obiedzie u mamy, nawet w „tygodnie taty”.

MR: Dlaczego? Jesteś na jakiejś specjalnej diecie?

Dziewczynka: Nie, po prostu wołam jeść u mamy. U mojego taty jedzą zazwyczaj... tam jest tyle małych dzieci, że oni jedzą takie rzeczy, które lubią małe dzieci<sup>22</sup>.

Choć starszy brat dziewczynki nie chodzi do mamy na obiady, też mówił o „luźnej atmosferze” pomiędzy rodzicami.

Na przykład kiedy mama mówi [tacie], że chcielibyśmy zostać u niej dłużej, bo chcemy gdzieś razem pojechać, on mówi: „Jasne. Nie ma sprawy. Ale w takim razie chciałbym, żeby byli ze mną w następny weekend”. A mama mówi: „Dobra, nie ma problemu”. Im większa elastyczność, tym lepiej. Mam na myśli dobrą komunikację między rodzicami. To nie powinno być jak wyryte w kamieniu. Tak, że już nie ma możliwości zmiany (Chłopak, 14 lat)<sup>23</sup>.

Wszystkie dzieci i nastolatki, z którymi rozmawiałam, twierdziły, że opieka współdzielona jest najlepszym rozwiązaniem po rozwodzie rodziców, ponieważ pozwala być w równie bliskim kontakcie z obojgiem z nich. Jednak wszyscy twierdzili jednocześnie, że ciągle przeprowadzki pomiędzy mieszkaniami są denerwujące, męczące, a nawet mogą powodować smutek. Taką cenę godzili się ponieść. Przenoszenie się z jednego mieszkania do drugiego wymaga jednocześnie planowania i elastyczności. Z tej perspektywy oczekiwanie dzieci, że rodzice także wykażą się pewną elastycznością, wydaje się naturalne.

---

<sup>22</sup> Cyt. tłum.

<sup>23</sup> Cyt. tłum.

#### 4.5. Rodzice powinni mieszkać blisko siebie

Dzieci i nastolatki, z którymi rozmawiałam, często mówiły, że rodzice, którzy decydują się wychowywać swoje dzieci w opiece współdzielonej, powinni mieszkać blisko siebie. W przeciwieństwie do oczekiwania elastyczności, to oczekiwanie nie jest łatwe do spełnienia. Spośród dwadzieścioro trojga dzieci i nastolatków, z którymi przeprowadziłam wywiady, jedenaścioro powiedziało, że ich rodzice żyją „blisko” lub „w miarę blisko” siebie. „Blisko” znaczy w odległości, którą pokonuje się pieszo, „w miarę blisko” oznacza w odległości krótkiej przejażdżki autobusem.

To, że rodzice mieszkają blisko siebie, było przez dzieci rozumiane jako próba ułatwienia im życia:

I nie wiem, najlepiej by było, jakby mieszkanie było w dwóch bliskich miejscach. Może to też pytanie, czego dokładnie chcą rodzice i że chcą mieszkać na tej samej ulicy? Moi mimo tego, że są rozwiedzeni, ale jednak to, że są blisko, to bardzo pomaga jednak. To jest dobre, no, bo nie wiem, nie wyobrażam sobie tego, że, no, na przykład jeden rodzic mieszka w jednej części miasta, a drugi w drugiej. Myślę, że by się skomplikowało mnóstwo rzeczy (Chłopak, 16 lat)<sup>24</sup>.

To, żeby rodzice mieszkali niedaleko od siebie, wydaje się szczególnie istotne, kiedy dzieci są małe:

Na początku moi rodzice mieszkali naprawdę blisko siebie. Powiedzieli nam, że chcą, żebyśmy byli blisko nich, bo byliśmy mali i potrzebujemy mieć mamę i tatę w pobliżu. Mieszkali na równoległych ulicach, oddalonych o kilka minut spaceru, ale nie potrafię dokładnie powiedzieć ile (Dziewczyna, 16 lat)<sup>25</sup>.

Myślę, że mieszkanie blisko siebie ma znaczenie nie tylko praktyczne, ale także symboliczne. Mama i tata, którzy są „w pobliżu” swoich dzieci, są też blisko siebie. „Czy [rozwiedzeni] rodzice chcą mieszkać blisko siebie?”<sup>26</sup> – zastanawia się szesnastoletni chłopak cytowany powyżej. Możliwe, że mieszkanie blisko siebie, oprócz tego, że umożliwia wzięcie czegoś z drugiego mieszkania lub zjedzenie obiadu u mamy, ułatwia także myślenie o rodzinie jako jednej całości. Wielu spośród moich rozmówczyń i rozmówców nie myślało o swoich rodzinach jako „rozbitych” lub niekompletnych, lecz raczej jako o jednej rodzinie (ich rodzinie) mieszkającej w dwóch mieszkaniach. Jedna z rozmówczyń, dziewięcioletnia dziewczynka, wykonała bardzo szczegółowy rysunek przedstawiający przedmioty, które kojarzyły jej się z domem. Choć dziewczynka mieszka w dwóch domach, na rysunku razem przedstawione były rzeczy znajdujące się w obu z nich, a rodzice

---

<sup>24</sup> Cyt. oryg.

<sup>25</sup> Cyt. tłum.

<sup>26</sup> Cyt. tłum.

stali obok siebie, każdy z własnym psem. Inna dwunastoletnia dziewczynka powiedziała mi, że jej zdaniem rodzice, niezależnie od tego, że są rozwiedzeni, powinni kontynuować rytuały rodzinne w obydwu domach.

Czuje się bardzo dobrze [mieszkając w dwóch mieszkaniach]. Myślę, że bardzo dużo zależy od rodziców. I że powinna być atmosfera, jakby nic się nie stało. Jakby wszystko było tak jak dawniej. Na przykład, że wciąż jemy rybę w każdy piątek (Dziewczynka, 12 lat)<sup>27</sup>.

Dziewczynka ta ma dwanaście lat i od niemal dwóch lat mieszka w dwóch mieszkaniach. Oczywiście zdaje sobie sprawę, że coś się zmieniło. Ale jej mieszkania są położone tylko o kilkaset metrów od siebie, a rodzice zgodzili się na podtrzymanie w obydwu domach starych rodzinnych rytuałów. Co dwa tygodnie razem z bratem i psem przeprowadza się z jednego mieszkania do drugiego. Jeżeli potrzebuje czegoś z drugiego mieszkania albo ma ochotę spotkać się z drugim rodzicem, dotarcie tam pieszo zajmuje jej kilka minut. Wydaje się, że właśnie to pozwala jej czuć się częścią rodziny, która nie jest „rozbita”, ale po prostu mieszka w dwóch mieszkaniach.

Mieszkanie w dwóch miejscach oznacza konieczność nie tylko fizycznych przeprowadzek między mieszkaniami, ale także przeprowadzek emocjonalnych. Może to być trudne, jeżeli rodzice mieszkają daleko od siebie, nie potrafią być elastyczni lub często się kłócą i zmuszają dzieci do brania którejś ze stron. Ale da się to też ułatwić, jeżeli mieszkania rodziców będą blisko siebie, a ludzie, rzeczy i emocje będą między nimi wędrować płynnie i nie napotykać niepotrzebnych przeszkód.

## 5. Wnioski

Dzieci i nastolatki, z którymi rozmawiałam, uważały, że opieka współdzielona jest najlepszym rozwiązaniem po rozwodzie rodziców. Posiadanie równie bliskich więzi z obojgiem z nich było ich zdaniem warte znoszenia niewygód wynikających z konieczności częstych przeprowadzek. Wbrew głęboko zakorzenionym wyobrażeniom „jedynego domu” znaczna większość uczestników badania twierdziła, że w mieszkaniach obojga rodziców czuła się „u siebie w domu”.

Dzieci i nastolatki mają dostęp nie tylko do własnych historii, ale też do historii swojego przyrodniego rodzeństwa, przyjaciół i rówieśników. Na podstawie wiedzy i doświadczenia sformułowali rady, których powinny przestrzegać rozwodzące się pary, aby życie rodzinne zorganizować w sposób jak najlepszy dla dzieci.

Myślę, że warto przyjrzeć się sformułowaniemu przez dzieci zaleceniom jako wskazówkom, które powinny znaleźć odzwierciedlenie w prawodawstwie

---

<sup>27</sup> Cyt. tłum.

dotyczącym opieki nad dzieckiem. Formułując rady dla rozwodzących się rodziców, uczestnicy badania koncentrowali się na tym, czego dzieci potrzebują od rodziców podczas rozwodu i po jego zakończeniu. A zatem skupiali się na tym, jak przebiegać powinien rozwód i jak powinno być zorganizowane życie po rozwodzie.

Dzieci, z którymi rozmawiałam, najczęściej sugerowały, że rodzice nie powinni angażować dzieci w swoje konflikty i powinni po równo dzielić się opieką nad dzieckiem. Te wskazania można odzwierciedlić w prawie do środowiska, które gwarantuje bezpieczeństwo emocjonalne, oraz w prawie do korzystania z opieki obojga rodziców. Przynajmniej teoretycznie obydwie te oczekiwania są dzieciom gwarantowane przez obowiązujące przepisy. Kolejne dwa wskazania sformułowane przez dzieci są pod tym względem bardziej problematyczne, prawdopodobnie dlatego, że zakładają uczestnictwo dzieci. Wiele spośród dzieci, z którymi rozmawiałam, twierdziło, że powinno się z wyprzedzeniem informować dzieci o decyzji rodziców dotyczącej rozwodu, aby miały czas na oswojenie się z decyzją o przebudowie rodziny. Oczywiście trudno by było to przekształcić w prawo, ale widać tu wskazanie na dużą wagę informowania dzieci i rozmawiania z nimi. Ta sama zasada zdaje się dotyczyć kolejnej sugestii, zgodnie z którą rodzice powinni mieć jasny i elastyczny plan organizacji życia rodzinnego. Dzieci chcą rozumieć, co się dzieje, i chcą mieć wpływ na to, jak zorganizowane jest życie rodzinne.

Na koniec chciałabym wyróżnić prawo, które ani razu nie zostało dosłownie wyrażone przez uczestników badania, ale według mnie oddaje ducha naszych rozmów i wskazówek formułowanych przez dzieci: dzieci mają prawo do własnego rozumienia, czym jest dom i rodzina. Prawo to znajduje swoje odzwierciedlenie w Konwencji o prawach dziecka, której artykuły 12 i 13 gwarantują dzieciom prawo do formowania i wyrażania własnych opinii. W polskim paternalistycznym dyskursie publicznym te opinie i stojące za nimi pojęcia często nie są brane pod uwagę i pozostają niewysłuchane.

tłum. Aleksander Latkowski

## Podziękowania

Projekt był finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w ramach umowy o numerze UMO-2020/37/B/HS3/01114.

## Literatura

- Amato, P.R., Booth, A. (1997). *A generation at risk: Growing up in an era of family upheaval*. Cambridge: Harvard University Press.
- Amato, P.R. (2001). Children of divorce in the 1990s. An update of the Amato & Keith (1991) meta-analysis. *Journal of Family Psychology*, 15(3), 355–370. <https://doi.org/10.1037/0893-3200.15.3.355>.

- Archard, D., Skivenes, M. (2009). Balancing a child's best interest and a child's views. *The International Journal of Children's Rights*, 17(1), 1–21. <https://doi.org/10.1163/157181808X358276>.
- Bergström, M., Fransson, E., Modin, B., Berlin, M., Gustafsson, P.A., Hjern, A. (2015). Fifty moves a year: Is there an association between joint physical custody and psychosomatic problems in children? *Journal of Epidemiology and Community Health*, 69(8), 769–774. <https://doi.org/10.1136/jech-2014-205058>.
- Bjarnason, T., Arnarsson, A. (2011). Joint physical custody and communication with parents: A cross-national study of children in 36 Western countries. *Journal of Comparative Family Studies*, 42(6), 871–890. <https://doi.org/10.3138/jcfs.42.6.871>.
- Carlsund, A., Erikson, U., Sellström, E. (2013). Shared physical custody after family split-up: Implications for health and well-being in Swedish schoolchildren. *Acta Paediatrica*, 102(3), 318–323. <https://doi.org/10.1111/apa.12110>.
- Czech, B. (2011). Pojęcie dobra dziecka. W: K. Piasecki (red.), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz* (s. 291–368). Warszawa: LexisNexis.
- Cieśliński, M. (2015). Praktyka sądowa wysłuchiwanie małoletnich w postępowaniach cywilnych w kontekście idei przyjaznego wysłuchiwanie dziecka (komunikat o wynikach badania). *Prawo w działaniu: Sprawy cywilne*, 24, 221–236.
- Domański, M. (2015). Orzekanie o pieczy naprzemiennej w wyrokach rozwodowych. *Prawo w działaniu: Sprawy cywilne*, 25, 97–148.
- Grunow, D., Evertsson, M. (red.) (2016). *Couples' transitions to parenthood: Analysing gender and work in Europe*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Hammersley, M., Atkinson, P. (2000). *Metody badań jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lansford, J. (2009). Parental divorce and children's adjustment. *Perspectives on Psychological Science*, 4(2), 140–152. <https://doi.org/10.1111/j.1745-6924.2009.01114.x>.
- Kamińska, K. (2020). Joint shared custody of children after parental separation: A Polish perspective. *Eastern European Journal of Transnational Relations*, 4(2), 87–106. <https://doi.org/10.15290/eejtr.2020.04.02.05>.
- Kehily, M.J. (2008). *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, przeł. M. Kościelniak. Kraków: WAM.
- Neale, B., Wade, A., Smart, C. (1995). 'I just get on with it': Children's experiences of family life following parental separation or divorce. *Centre for Research on Family, Kinship, and Childhood Working Paper*, Vol. 1.
- Nielsen, L. (2011). Shared parenting after divorce: A review of shared residential parenting research. *Journal of Divorce and Remarriage*, 52(8), 586–609. <https://doi.org/10.1080/10502556.2011.619913>.
- Nielsen, L. (2013). Shared residential custody: Review of the research (Part II of II). *American Journal of Family Law*, 27, 123–137.
- Monk, D. (2008). Dzieciństwo i prawo: W czym „najlepiej pojętym interesie”? W: M.J. Kehily (red.), *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem* (s. 219–241). Kraków: WAM.
- Radkowska-Walkowicz, M., Maciejewska-Mroczek, E. (2017). 'O nas się mówi, ale z nami się nie rozmawia'. Dziecko w kulturze współczesnej i badaniach społeczno-kulturowych w kontekście polskiej debaty na temat technologii reprodukcyjnych. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, 18(4), 178–193. <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/maes/issue/view/264/139>.
- Sikorska, M. (2009). *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.



- Spruijt, E., Duindam, V. (2009). Joint physical custody in the Netherlands and the well-being of children. *Journal of Divorce and Remarriage*, 51(1), 65–82. <https://doi.org/10.1080/10502550903423362>.
- Thomas, N., O’Kane, C. (1998). When children’s wishes and feelings clash with their best interests. *International Journal of Children’s Rights*, 6(2), 137–154. <https://doi.org/10.1163/15718189820494003>.
- Wentzel-Winther, I., Palludan, Ch., Gulløv, E., Rehrer, M. (2015). *Siblings: Practical and sensitive relations*. Aarhus: Danish School of Education, Aarhus University. [https://edu.au.dk/fileadmin/edu/Forskning/E-book\\_-\\_Siblings.pdf](https://edu.au.dk/fileadmin/edu/Forskning/E-book_-_Siblings.pdf).

## SUMMARY

‘Everybody likes it more when it’s even’.

Joint physical custody from the children’s perspective

In April 2022, the Polish Children’s Ombudsman publicly addressed the Minister of Justice, demanding changes in family law regarding child custody post-parental separation. The Ombudsman pointed out the lack of a legal definition of joint physical custody (JPC) and suggested there should be a clear definition and associated regulation. The Ombudsman’s address is one part of the debate on JPC that has recently emerged in Poland. Politicians, mothers, and fathers are actively engaged in the debate, with each of their voices well represented. Both supporters and opponents of joint physical custody claim that their main concern is the best interest of the child. However, no attempts have been made to listen to children’s opinions about custodial arrangements.

This article is based on interviews with 23 children living in JPC. I asked the children about their everyday experience of home and belonging and their relationships with their parents, siblings, and parents’ new partners. I also asked their opinions on how custodial arrangements should be made to suit them. The interviewees complained about the inconvenience of frequent moves but also stated that living with their mother and father interchangeably allowed them to be as close to each of the parents as they desired. For this reason, the interviewees considered JPC a preferable solution after divorce.

**Keywords:** joint physical custody, childhood studies, child custody, children’s rights